

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłano za wiersz petitiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitiowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożytecznych sprawach za wiersz petitiowy lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petitiowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz petitiowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k. na tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiniadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petitiowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielny numerze o 25 proc. drożej. Dołączanie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:			
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów nieterminowych lub niedostarczonych opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na rok 1915.

Do prenumeratorów i czytelników

„KURJERA LITEWSKIEGO”

Administracja „Kurjera Litewskiego”, pragnąc umożliwić najszerszemu ogółowi poznanie naszego pisma, uprasza niniejszem wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego” nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów.

Podług nadsyłanych nam adresów wysyłać będziemy przez pocztę czas okazowe numery „Kurjera Litewskiego” bezpłatnie.

Adresy szczegółowe prosimy skierowywać NIEZŁOŻNIE do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Wodo-elektro-światło-mechan. lecznica

Wilno, ul. Szwarcowska 3. Tel. № 17-54.

leczy kontuzje, skutki uszkodzeń i ran (nerwobóle, neuryty) ogólny rozstrój nerwowy, bezsenność, anemję i t. p.

Lecznica otwarta 8—2 po poł. i 5—7 wiecz.

W piątek 16 stycznia w trzecią oktafę po pierwszej rocznicy śmierci S. i p.

ALEKSANDRA Hr. CZAPSKIEGO,

odbędzie się w Katedrze (kaplica S-go Kazimierza) o godzinie 11 Msza święta za spójność Jego duszy.

O czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i życzliwych

Żona.

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie

S. i p. KAZIMIERZA WYSZYŃSKIEGO

miłowiec: Sz. Dyrekcji i szanownym kolegom zmarłego, szczególnie tym, którzy się zajęli pogrzebem, oraz okazał wielo serca i współczucia w ciężkich chwilach: Księdzu Stożkiewiczowi, rodzinie Baranowskich, p. Maculewiczowi i p. Ryskiemu serdeczne „Bóg zapłać”, składa Rodzina Kępińskich.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zwłokom drogiego nam

brata S. i p. KAZIMIERZA WYSZYŃSKIEGO

a miłowiec: rodzinie p. Kępińskich, sz. kolegom i przyjaciołom „Bóg zapłać” składa Siostry i Bracia.

WCZORAJISZE

„WYDANIE WIECZORNE”

„KURJERA LITEWSKIEGO”

Nr. 10.

zawiera treść następującą:

Artykuły:

Kolonje jako rynek zbytu.

Jak się naczynić chorób zakaźnych.

Mały felieton:

Piotr Lotfi: Powrót żuawów do ojczyzny.

Ostatnie telegramy i wiadomości,

otrzymane do godz. 2 p. p.

Miłukow o sprawach polskich.

W N-rze 1 petrogradzkiego „Głosu Polskiego” p. Edward Bartkiewicz zamieścił ciekawy wywiad u p. Pawła Miłukowa w sprawach nas bardzo blisko dotyczących. P. Bartkiewicz poruszył przedewszystkiem sprawę Warszawskiego Komitetu Narodowego i oto, co p. Miłukow o nim powiedział:

„Długo i cierpliwie czekaliśmy na powstanie organizacji w tym rodzaju, tak niezbędnej dla życia Polski w obecnej historycznej chwili. Również przy naszych obradach wyłania się stale potrzeba porozumienia się myśli społecznej rosyjskiej z kimś jednym, reprezentującym ogólną opinię polską, nie zaś osobistą tylko, lub niezłaczonych jednostek. Słowem, że wszelki miar był potrzebny i niezbędny głos reprezentacji narodu.

Dlatego zjawienie się Komitetu Narodowego powitałem naczelnym

artykułem w gazecie „Riecz”, życząc mu jaknajpomyślniejszych rezultatów. Wiedziałem, że dwie partje główne: narodowa i chrześcijańska (!) stworzyły ten organ reprezentacji narodu polskiego, wiedziałem, że powstała forma K. N. w samej Polsce dala innym wiele do życzenia, pomimo to nawet w obecnym, powiedzmy, „obciętym” stanie K. N. ma wielki raison d'être. Dobrze, że już coś jest, gdyż byłoby źle, gdyby nie było nic.

Jednak obecny Komitet Narodowy w stosunkowo krótkim czasie istnienia już dał dowody swej ważnej i istotnej roli, dowody, że był niezbędny. I ja i ta myśl społeczna rosyjska, do której przedstawicielem nam zaszczyt należał, uważamy o obecny Komitet Narodowy jako rzeczywistą reprezentację narodu polskiego, jako najogólniejszą opinię K. N. płynącą od najliczniejszych kół polskich w państwie.

Pomimo wszelkie możliwe zastrzeżenia, że skład samego K. N. przeżyje pewne fazy i podobno już ewolucja w tym kierunku odbywa się pomyślnie, obecny sąd nasz o K. N. w tym składzie oparty jest na faktach z życia, którego objawy niezależnie od naszych życzeń są dzisiaj takie, a nie inne. My ideowo różnimy się bardzo od narodowców, stoimy daleko od siebie, lecz dzisiaj nie uznawaliśmy ich nasi działacze, politycy nie mogą. W ciągu ostatnich dziesięciu lat życie dało nam szereg dowodów.

Za przykład najoczywistszy biorę trzy ubiegłe Durny, w których przedstawicielami Polski byli przezwadnie lub wyłącznie tylko posłowie narodowej demokracji. A przecież wybory do każdej z tamtych trzech

M. PUTWIŃSKA-ZMUJDZINOWICZ dentysta, przeprowadziła się na 1-y S-to Jerski zaułek № 4 m. 6. Przyjmuje 10—12 i 2—5, tel. 18—21.

D-r C. KONECZNY chirurgja jamy ustnej, choroby zębów, nowotwory w szczeniach zębnych. Żandarmski № 9. 10—12, 4—6, prócz niedziel.

Dum odbyły się w imyach i szerszych zakresach wyborczych. Jeżeli więc na wszelkich wyborach partja ta jest stałą i najliczniejszą reprezentacją polską, to widocznie ma wpływ wśród liczących mas narodu polskiego. Praca w Dunie, gdzie w reprezentacji polskiej przyzwyczajaliśmy się do kół stałe narodowo-demokratycznych, po upływie okresu dziesięciolecia urobila poniekąd tego rodzaju, a liczący udział żywiołów tego rodzaju w nowopowstałym Komitecie Narodowym potwierdził raz jeszcze, że ta właśnie grupa polityczna była i teraz okazala się jedynym przedstawicielstwem, które uznaliśmy jaknajpoważniej.

Następnie p. Bartkiewicz zrobił uwagę, że zdaniami wielu polaków petrogradzkich, sprawa polska mniej żywo zaczyna rosnąć interesować. P. Miłukow gorąco protestował przeciwko temu. Daje się istotnie zauważyć pewną apatię w społeczeństwie rosyjskiem, ale bynajmniej nie w stosunku do sprawy polskiej. Przywódców kadetów rosyjskich tymczasem natomiast, że polacy uchylają się dotąd od szczegółowego omawiania sprawy polskiej, pożądanego ustroju przyszłego i t. d.

„Możemy powiedzieć — mówi p. M. — że polacy sami zamykają się w tej kwestji do pewnego stopnia przed współudziałem rosyjskiej myśli społecznej.

Ja rozumiem poniekąd to zachowanie się polaków wobec nas — drażliwość ich stanowiska w odpowiedzi na nasze pytania, kiedy nie wyjaśnili się jeszcze sytuacja wojny i związane z nią wszelkie możliwości o tyle, by wybrać już ostatecznie jedną z nich.

Jednak powtarzam, że konieczność porozumienia się naszego z polskimi niezaprzeczona, a wszelka myśl społeczna rosyjska też jest czynnikiem, który nie tylko urabia i rozjaśnia sprawę polsko-rosyjskich stosunków, lecz poprze ją i w życie.”

„W gruncie rzeczy — mówi dalej p. Miłukow — my nie przychylamy się do krańcowych rozstrzygnięć sprawy polskiej i jednakowo usuwamy postulat: 1) byle samorządu ziemskiego i miejskiego i 2) unji osobistej, której szczegóły byłoby opracowane na kongresie międzynarodowym.

Według naszego zdania sprawa polska i jej zrealizowanie winno przejść przez rosyjskie instytucje prawodawcze i rozstrzygnięć się pośrednio. Szczegóły tego aktu to rzecz dalszych omawiań, które u nas trwają obecnie.”

Niemna więc apatia — zauważył z ożywieniem p. Miłukow — nasza partja uważa sprawę polską za nadzwyczaj ważną i otacza ją obecnie wyjątkową i nadzwyczajną uwagą. Naturalnie, jeżeli sądzić o stopniu zainteresowania się sprawą polską odzwierciedleniem tego w prasie rosyjskiej, to sąd taki daleki będzie od rzeczywistości z przyczyn najzupełniej niezależnych.”

Rozmowa przeszła w dalszym ciągu na poszczególne momenty sprawy polskiej. Z wynurzeń p. Miłukowa przytaczamy ważniejsze ustępy:

„Zawsze przestrzegam obecnie działaczy polskich — aby wszelkimi siłami unikali niepoohamowania sił burzliwych, gdyż dalało to pretekst przedewszystkiem do cofnięcia obietnic, a pewnym sferom nowy materiał do twierdzenia przez długie lata o niewdzięczności polskich.”

wiedzieć i pamiętać o wspólnych nieprzyjaciółach Polski w Rosji. Tak rozumiejąc sytuację obecną, polacy winni dążyć do tego celu. Mamy nadzieję, iż po wojnie w Rosji okryje się myśl postępowca i, według naszego zdania, nasza wtedy pomoc będzie miała znaczenie, a Rosja w ogóle znajmie wobec Polski stanowisko dobre i trwałe.

Nie mogła być oczywiście pominięta w rozmowie kwestja żydowska. P. Miłukow zaznaczył z góry, że „mianowicie do tych, którzy w rozwiązaniu tej kwestji w Polsce polegać jedynie na zniesieniu „graniczności” i dodal, że kadeci, czy może w ogóle rosjanie, (p. M. użył wyrazu „my”) inaczej stawiają tę kwestję, niż „niektórzy polacy”. A mianowicie mówił: „Według nas nad Wisłą mają prawo egzystencji nie tylko polacy jako jedyna narodowość panująca, lecz mają prawo na uwzględnienie te mniejszości, z którymi dziś historia zwiniała naród polski. My uważamy żydów za odrębny naród, więc byłoby nam niekonsekwentni jeżeli ideowo bronimy praw ormian, lotyszów i t. d., słowem wszelkich narodowości naszych, wielonarodowego państwa — nie bronilibyśmy z kolei praw narodowości żydowskiej.

Stoimy na tym gruncie, że nad Wisłą są nie tylko wyłącznie polacy, lecz istnieje tam również inny naród — żydzi, którzy mają prawo do uwzględniania ich i uznania, jako narodu mniejszości nad Wisłą. Jeżeli o rozstrzygnięciu sprawy będą stanowiły instytucje prawodawcze imperjum, będziemy wtedy obstawali za włączeniem do zasadniczego aktu gwarancji praw mniejszości. Formuły tego punktu jeszcze nie posiadamy, gdyż dopiero wspólnie z reprezentantami polskimi omawiać o będziemy na ławach parlamentarnych. Losy tego prawa obecnie trudne są do przewidzenia. Sprawa polska jest zbyt wielka dla Rosji, ważna dla Europy i wielostronna, w niej kwestja żydowska jest tylko jedną z wielu stron.

Na zakończenie p. Miłukow dodał jeszcze, że polacy i żydzi na zabraniam, poświęconych sprawie żydowskiej, okazują zbytne zdenerwowanie. „Gdy żydzi zaczynają mówić o tej bolączce odrzucają namiętność dominującą, lecz polacy też zdradzają nerwy.”

Streszczając wyżej wywiad posiada niewątpliwie pierwszorzędny interes, jakkolwiek nie zawiera nic bezwzględnie nowego, czego by p. Miłukow, lub organ kadetów nie byłoby już powiedział. Nie będziemy się na razie wdawać w ocenę poglądów p. Miłukowa, zaznaczymy tylko, że stanowisko kadetów wobec Komitetu Narodowego ogromnie się nie podoba postępowcom warszawskim, którzy utrzymywali dotąd, że oni tylko nawiązują mogą dobre stosunki z wolnomyślną Rosją. Zapomnieli o tem, że pomimo sympatii do tych lub owych, porozumieć się chce każdy z przedstawicielami większości narodu, nie zaś grup, czy grupki.

Jeden z odłamów postępowych skupia się w Warszawie dokola tygodnika „Widnokrąg”, którego redaktorem jest p. Józef Wassercug, niedawny redaktor zgasłego z powodu braku prenumeratorów „Izraelity”. Grupa ta nie jest w stanie zapewnić swemu organowi poważniejszych rozmiań, nie przeszkadza to jej jednak uważać się za „demokrację polską” i utrzymywać, że ona to byłaby wyjątkową „przekaznią” narodu polskiego, gdyby nie „przyczyny zewnętrzne”. Członek komitetu redakcyjnego „Widnokręgu”, p. Tadeusz Holówko w N-rze 51 tego pisma obraża się na p. Miłukowa, że jest przedewszystkiem rosjaninem i jako taki zapomina niekiedy, że jest liberałem i żydofilem. P. Holówko przeciwnie jest przedewszystkiem wrogiem Demokracji Narodowej i nigdy o tem nie zapomina. Stąd nieporozumienie i obraza na p. Miłukowa, który gotowością do układów z Demokracją Narodową podkopuje stanowisko t. zw. „demokra-

cji polskiej” i wytrąca jej z rąk atut, tak często w polemikach z innymi stronnictwami przez ową „demokrację polską” wygrywany.

„P. Miłukow — pisze p. Holówko — nie zdaje sobie sprawy z absurdu, jakim staje się jego stanowisko. Popierając N-D-cję w jej akcji politycznej nazwaną, tem samem, w wyniku obiektywnym, zmierzając do osłabienia wpływu demokracji polskiej, która w walce z N-D-cją przeciwstawia się również jej antysemizmowi. W ten sposób opieka p. Miłukowa nad żydami, staje się coraz wyraźniejszą fikcją. I niedaleką może być chwila, kiedy p. Miłukow, dla którego najważniejszą sprawą jest idea państwowego centralizmu i przez to samo sojuszu na tem tle z N-D-cją, — będzie zmuszony już otworzyć stanąć w poprzek dążeniom i aspiracjom całej demokracji polskiej.

A może pan Miłukow poda jedną rękę p. Dmowskiemu, a drugą p. Jackanowi i będzie chciał ich pogodzić.

I kto wie, czy nie będziemy świadkami jak kadeci, Narodowa Demokracja i nacjonalisci żydowscy, złączeni wspólną platformą w rzeczach polityki państwowej zawrą ze sobą sojusz przeciwko wspólnemu wrogowi: demokracji polskiej i jej dążeniom.”

P. Holówko uniesiony gniewem w przytoczonym ustępie rzucił złośliwe insynuacje jednocześnie na znienawidzoną Demokrację Narodową i na tak cenionego do niedawna, a jednak, jak się okazało, niedzielnego Miłukowa. Ale gniew byłby zły doradca i dla tego też insynuacje p. Holówki są przedewszystkiem niedorzeczne, a więc i nieskuteczne.

J. T.

Znaczenie i wyniki pracy społecznej w prowadzaniu armji.

Rada ministrów postanowiła powołać do sprawy prowadzania wojsk główny zarząd rolnictwa. Instytucji tej, ściśle mówiąc, powierzona była pomoc intendenturze. Przygotowanie zapasów żywności, maki i furazów zarządowi rolnictwa poruczone było tylko w ściśle określonych miejscowościach: centralnej, wschodniej i i części południowo-wschodniej Rosji. Na terytorium wojny zaprowadzanie wojsk bezpośrednio należy do intendentury, lub w poszczególnych wypadkach do samych korpusów lub pułków. Zarząd rolnictwa całą akcję oddał miejscowym stowarzyszeniom społecznym, składającym się z producentów, a tym sposobem dążył do uniknięcia spekulacji i przekupstwa. Na czele pracy zarządu rolnictwa stanęli: p. o. towarzysza głównozarządcą — rolnictwem t. radca G. Glinka (do zakupów ziarna i maki) i członkowie rady zarządu rolnictwa, radcowie S. Lenin i A. Terne (inne produkty). Dla zjednoczenia czynności miejscowych pełnomocników, obowiązki okręgowych pełnomocników powierzono: czł. Rady Państwa S. Herblowi i przesomniem ziemstwu moskiewskiemu, kazańskiemu i kijowskiemu. W naczelną organizację rolnictwa centralizuje się zarząd i główne kierownictwo sprawy przygotowania prowiantu. Ustalanie cen i warunków, asygnowanie środków zależne jest od rady wojennej. Główna czynna rola zaprowadzania leży w obowiązku miejscowych pełnomocników, do których również należy wybór sposobów kupna i dostawców, naczynienie za zgodą miejscowego przedstawiciela kontroli państwowej cen i wreszcie organizacja przyjmowania towarów i sprawdzania ich wartości. Ta ostatnia czynność poruczoną jest specjalnej komisji, składającej się z działaczy społecznych, agronomów i przedstawicieli kontroli państwowej.

Pierwotnie projektowano udział głównego zarządu ograniczyć tylko do zakupu żywności, a przyjmowanie dla armji miało wykonywać intendentura. Lecz później, wobec trudności dla intendentury i tę czynność powierzono przedstawicielom społeczeństwa, ziemstwu i przedstawicielom rolnictwa. Wobec śpiesznych potrzeb armji żywności, uchylono dużo formalności (przeważnie w północno-wschodniej rejonie), jako to: waga, procent wilgotności, zanieczyszczenia itp.

Głównymi produktami zakupu dla armji były: mąka, żyto, pszenica, owsa i jęczmień. Całość zakupu ilości

wzmiankowanych produktów, z braku danych intendentury, nie można określić, a więc nie możemy przedstawić tej kolosalnej ilości żywności, jakiej potrzebuje armia. Rozporządzamy tylko danymi, zaczerpniętymi z „Izwestii” głównego zarządu rolnictwa, które wskazują, ile ten urząd dostarczył dla armji. Do pierwszego listopada zakupiono: maki żytniej i zamieniaczej ją pszenicznej — ponad 20 milionów pudów; ziarna żyta i pszenicy około 30 milionów pudów; owsa do 30 milionów pudów; jęczmienia — 6 milionów pudów; proso i gryki — około 3 milionów pudów; ryżu i makaronów — 600 tysięcy pudów. Nie bacząc na terminowość dostaw, wszystkie te produkty kupiono po cenie umiarkowanej. Płacono: za owoś w dobrym gatunku (w centralnych guberniach) do 87 — 88 kop. za pud, żyto wypadło średnio do 86 kop., a za mąkę do rubla za pud. Podwyższenie cen i nadal nie jest przewidziane, ponieważ „spiechlerz zbożowy” Syberja Zachodnia jeszcze zupełnie jest niekierunkowa. Podaż jęczmienia była większą od zapotrzebowania z powodu zakazu wywozu zagranicę. Za pud jęczmienia płacono nie więcej niż 65 kop. W wielu wypadkach kupno owsa zamieniano jęczmieniem. Najwyższe ceny płacono w pasie nadwołżańskim — do 1 rub. 17 k. za pud maki z workiem.

Kazań, Moskwa, Riazan, Orzeł, Kursk dostarczyły maki żytniej po 1 rub. 5 kop. — 1 rub. 1 kop. za pud. Najwięcej zakupiło maki (przeszło 2 miliony pudów) tambowskie ziemstwo. Pełnomocnicy zarządu rolnictwa wydzielili wiele młynów, które dają dziesiątki tysięcy pudów maki dziennie. Owsa także najwięcej zakupiło ziemstwo tambowskie (przeszło 4 miliony pudów), potem woroneskie, ortowskie, kurskie, poltawskie, czernihowskie i charkowskie. Jęczmień przeważnie zakupowano w obwodzie wojska dońskiego i na północnym Kaukazie. Ogromną usługę okazały rządowe elewatory. Należy zaznaczyć, że zboże zakupowano tylko w okolicach pobliskich stacji kolejowych. Ogromne zapasy w Syberji Zachodniej będą zakupione przez związek masłarzy i inne miejscowe instytucje współdzielcze, przyczem tam absolutnie wykluczony jest udział wielkich prywatnych dostawców i skupujących.

Wszędzie starano się kupować z pierwszych rąk, tylko od samych producentów, lub przy pośrednictwie instytucji współdzielczych i stowarzyszeń rolniczych. Jedynie tylko przy zakupach worków korzystano z usług przekupników — pośredników. Brak worków dotkliwie odczuwano, kupowano stare worki. Poczyniono obstalunki na worki w Indjach, Chinach i Anglii. Ceny na worki były wyższe od zwykłych, Płacono za nowe worki od 42 do 57 k., za używane od 20 do 45 kop. Do końca października zarząd rolnictwa kupił w Rosji 6 milionów worków, obstalował w rosyjskich fabrykach 5 milionów i sprowadził z zagranicy 8 milionów. Kupno worków poruczone woroneskiemu komitetowi giełdowemu. Ogółem nowych i używanych worków zakupione 31 mil. sztuk.

W sprawie zaprowadzania armji ogromny udział wzięli właściciele. Oni byli narówni z obywatelami dostawcami dla ziemstw. Pomiedzy innymi włościanie pskowskiej gubernji zebrał pomiędzy sobą i podarowali 50,000 worków. W kurskiej gubernji otrzymali dar włościan 100 tysięcy pudów cukru. Przewóz przygotowanej żywności całkowicie zależał od zarządu wojskowego. Zarząd główny rolnictwa przeprowadził całą swą akcję tylko dzięki oparcu jej na samopomocy społecznej i współdzielczej, nie stosując żadnych rekwiizycji, lub czemkolwiek przeszkadzając prywatnemu handlowi zbożowemu. Jedynie tylko było uciążliwe ograniczanie przyzwoitego zarządzania przez ministerjum skarbu, a mianowicie zakaz Bankowi Państwa wydawania pożyczek przekupnikom-handlarzom zbożowym w miejscowościach zakupów dla armji.

Zaiste imponujący jest dla nas ten wykaz milionów pudów! ta sprężystość organizacji! a głównie ujęcie „własnych spraw w swe ręce”. Biorąc pod uwagę niakie ceny w porównaniu z naszymi, śmiało możemy twierdzić, że miliony rubli, dzięki oddaniu sprawy zaprowadzania w ręce społeczne, pozostały w kieszeni tak rządu, jak i producentów.

U nas oczywiście nie tak wielką skalę zbiorowej dostawy żywnościowej nie możemy liczyć. Dzięki specjalnym naszym warunkom, które zahamowały normalny rozwój samorządu

społecznego, jesteśmy w szponach plejady przekupniów-handlarzy. U nas obchodzący się bez przekupstwa i pośrednika tylko w bardzo nielicznych szczególnych wypadkach. W ostatnich latach jesteśmy świadkami prób wyzwania się z tej dobrodziejstwa kurateli. Dążenia zbiorowego umiowania spraw i skierowania ich przez zrzeszenia, nie są obecne w naszym kraju. W chwili rozbięcia biegu życia ekonomicznego kraju i nadwyrężenia podstaw bytu, należy usilnie dbać o nietknięcie zasobów ekonomicznych kraju.

A więc dobrodziejstwo spojeni ogniami spraw naszych, wytrwale stojmy przy warsztatach swej pracy, wówczas z większą świadomością i odporniej spotkamy jasny lub ciemny dzień.

Tutejszy.

Legjony polskie.

W prasie warszawskiej ukazał się następujący komunikat Wydziału Wykonawczego Komitetu Narodowego:

Sprawa utworzenia odrębnej formacji wojskowej polskiej w składzie armii rosyjskiej, walczącej przeciw nieprzyjacielowi, wysłała obecnie z faz rozstrzygnięcia i doprowadzona została do pomyślnego rozwiązania. Komitet Narodowy, który od początku uważał formację taką za nad potrzebą, o ile powstanie ona w postaci oddziałów regularnych, zdolnych do boju, należących do państwa i pozostających pod odpowiedzialnością komendy, zachowywał zrozumiadła rezerwę względem wszelkich poczynań dotychczasowych, które dążyły do zorganizowania polskiej partyzantki. Oddziały tego rodzaju, jakkolwiek mogące oddać pewne usługi armii, nie mogły być tworzone w imieniu narodu; organizacja ich i działanie musiałyby pozostawać na odpowiedzialności osób prywatnych, które się tego podjęły.

Obecnie sprawa ta została zdecydowana w myśl stanowiska, zajętego przez Komitet Narodowy. Głównodowodzący armii frontu południowo-zachodniego, generał-adjutant Iwanow, otrzymawszy pełnomocnictwo od Zwierzchniego Wodza Naczelnego do praktycznego przeprowadzenia tej sprawy, wydał rozkaz do armii (dnia 10-go stycznia roku bieżącego), o postawieniu sformowanego w Puławach Legionu Polskiego na zasadach organizacji drużyny polskiego ruszenia z włączeniem go tym sposobem do armii regularnej i przyjęciem na etat państwowy. Dalsze wyjaśnienia w tej sprawie ze Sztabu armii podkreśliły charakter Legionów Polskich, jako regularnych oddziałów wojskowych, przynależnych im prawo używania komendy polskiej i zapewnienia im wszystkich rodzajów broni i artylerji włącznie. Uzbrojenie Legionów ma odpowiadać całkowicie wymaganiom współczesnej techniki wojskowej.

Legjony, mające skład wyłącznie polski, pozostawać będą pod komendą oficerów-polaków, mianowanych przez dowódców armii. Każdy poszczególny legion (drużyna) wielkości jednego batalionu piechoty, ze szwadronem konnicy, baterją artylerji polowej i odpowiednią ilością karabinów maszynowych, pozostawać będzie pod dowództwem pułkownika; w miarę zaś napływu ochotników i powiększania się liczby legionów, mianowani będą dowódcy wyższych jednostek bojowych. Dowódcą Legionu I, którego organizacja jest na ukończeniu, został mianowany pułkownik Antoni Reutt.

Komitet Narodowy, postanowiwszy poprzeć całą siłą organizację Legionów w tej postaci ze względu na jej wagę dla naszej sprawy, porozumiał się z władzami wojskowymi w celu utworzenia „Komitetu Organizacyjnego Legionów Polskich”, da-

jącego rękojmię należytego pokierowania sprawą. Skład jego jest następujący: Prezes, z tytułem urzędowym Naczelnika Organizacji Legionów Polskich, — generał-piechoty Edmund Świdziński. Członkowie: generał-major Ludomir Stempowski, generał-major Piotr Szymanowski, pp.: Zygmunt Baliński, Konstanty hr. Broel-Plater, Antoni Sadzewicz i Naczelnik Zarządu Organizacji podpułkownik Witold Gorczyński.

Oficerowie polacy, pozostający w armii czynnej, pragnący przejść na służbę w Legionach polskich, mają zgłaszać się do Sztabu armii frontu południowo-zachodniego, który sprawę ich przeniesienia z bezpośrednimi ich władzami załatwi. Ochotnicy-polacy wszystkich stopni, nie wyłączając szeregowców, mają zapewnić możliwość przeniesienia się do Legionów Polskich.

Komitet Organizacyjny Legionów Polskich ogłosił odpowiednie informacje w sprawie dalszego werbowania ochotników oraz zbierania ofiar na dodatkowe koszty organizacji.

Warszawska „Gazeta Poranna”, z powodu wyżej przytoczonego Komunikatu pisze:

„Stoimy tedy wobec faktu dokonania „Legionów polskich”, tworzone za zezwoleniem Zwierzchniego Wodza Naczelnego, otrzymały formację wojska regularnego.

Ustać tedy muszą wszelkie wątpliwości i wahania. Społeczeństwo polskie winno poprzeć Legiony całą siłą i wszelkimi dostępnymi środkami. Dzień dzisiejszy, w którym dowiadujemy się, że Komitet Narodowy bierze pod swą opiekę bezpośrednią sprawę tworzenia Legionów polskich, dzień dzisiejszy jest jednym z najważniejszych w dziejach wojny obecnej, która otworzyła przed narodem naszym nową erę historii.

„Daj Boże — mówił poseł Jaroński na historycznym posiedzeniu Izby Państwowej w dn. 10 sierpnia 1914 roku — by Słowiańszczyzna pod przewodem Rosji odparła teutoniów tak, jak przed pięć wiekami odparła ich Polska i Litwa pod Grunwaldem”.

Jakby w odpowiedzi na wyrażone w imieniu narodu polskiego przez posła Jarońskiego życzenie, by Słowiańszczyzna odparła teutoniów, uścisnęliśmy w dniu 15 sierpnia, w wezwaniu Wodza Naczelnego wyrażoną wiarę, iż „nie zardzewiał miecz, który razil wroga pod Grunwaldem”.

Dzisiaj, gdy na polu walki z odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny wystąpią Legiony polskie, naród polski będzie miał własną odrębną kartę zasługi w zwycięstwie nad wrogiem.

Dzisiaj dostajemy miecz ten do ręki w postaci Legionów polskich. Niech więc Legiony te będą liczone i dzielne, niech wznowią i odświeżą tradycje wielkiej przeszłości bojowej, sławę oręża polskiego!”

Informacje i pogłoski.

Powołanie wszystkich oficerów i lekarzy z polskiego ruszenia.

(AP.) 12 (25) b. m. Do wiadomości ministerstwa wojny doszło, że wielu dymisjonowanych oficerów i lekarzy obowiązanych należeć do polskiego ruszenia, obecnie nie wciągniętych zostało na listę i nie powołanych do służby czynnej tylko dlatego, że odpowiednio urzędy wojskowe nie wiedzą o istnieniu tych osób, jak również dlatego, że na liście polskiego ruszenia nie znajdują się wszyscy, którzy otrzymali patent lekarski przed wydanym w 1909 roku instrukcji wojskowej o lekarzach, a mają obecnie mniej niż 43 lata.

Na skutek starania ministra wojny minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom sprawdzić, czy wszyscy dymisjonowani sztab i ober oficerowie, mający mniej niż 55 i 50 lat, a należą do polskiego ruszenia, znajdują się na liście wojskowego urzędu gubernialnego i czy nie należą niektórych z pośród nich wciągnąć na listę i powołać do armii czynnej. Uznano również za niezbędne sprawdzić, czy właścicielami ułanów zostali ci, którzy w służbie lekarze w wieku do 55 r. życia z pośród tych, którzy byli na służbie wojskowo-lekarskiej i w wieku do 43 r. należą do polskiego ruszenia. Pierwszej kategorii oraz czy niema wśród nich takich, którzy rozmyślnie lub przypadkowo nie zakomunikowali o sobie władzom odpowiednim i w ten sposób uwolnili się od służby czynnej. Wszelkim oficerom i lekarzom polskiego ruszenia nie powołanym bez należytych przyczyn powinny być niezwłocznie wręczone pozwoly.

Ulgi wojskowe dla szkół.

(AP.) 12 (25) b. m. Ministerstwo oświaty i ministerstwo wojny uznały za możliwe udzielić prolongaty powinności wojskowej do 24 roku życia powołanym w 1915 r. wychowankom seminarjów nauczycielskich i szkół, które lub w imieniu których będą wysłane do armii na prolongatę bezpośrednio u odpowiednich powiatowych, okręgowych lub miejskich urzędów do spraw powinności wojskowej.

Rozkaz do ministerstwa wojny.

(AP.) 12 (25) b. m. Urzędownie. Rozkaz do ministerstwa wojny: Nr 13. Petrograd, 12 stycznia 1915 r.

Najjaśniejszy Pan dn. 12 stycznia Najwyższy rozkazał raczy, aby postrzymane zostało stosowanie rozkazu Naczelnego Zwierzchnika oddziału sanitarnego i ewakuacyjnego armii czynnej z dn. 16 grudnia 1914 r. Nr 25, aż do specjalnego rozporządzenia.

O takiej woli Najwyższej komunikacji ministerstwa wojny. Podpisał minister wojny gen-adjutant Suchomlinow.

Ofiary na Czerwony Krzyż.

(AP.) Kasa głównego zarządu rosyjskiego Czerwonego Krzyża donosi, że na rzecz chorych i rannych wpłynęło ofiar od osób prywatnych i instytucji od początku wojny na sumę 49,191,115 rubli.

Hr. Paweł Ignatjew.

Nominacja hr. P. Ignatjewa na stanowisko pełniącego obowiązki ministra oświaty jest przedmiotem ożywionej dyskusji w kołach biurokratycznych. Nominację tę witają prawie wszyscy. W kołach zbliżonych do ministerstwa oświaty zapewniają, że w nominacji hr. Ignatjewa należy widzieć nowe zwycięstwo Kriwoszeina, stale popierającego te kandydatury. Pod względem przekonań nowy minister oświaty bynajmniej nie należy do prawicy i posiada zupełnie określony program, doskonale znany osobom wysuwającym go na stanowisko ministra. W departamencie rolnictwa hr. Ignatjew był jednym z wybitnych zwolenników zwiększenia liczby szkół rolniczych i polepszenia programu tych szkół. Pod jego wpływem powstał wroński instytut leśniczy, a następnie wologodzki instytut leśniczy. Przy nim zreformowany został moskiewski instytut rolniczy, wydane prawo, ułatwiające otwieranie szkół rolniczych itp.

Hr. Ignatjew obejmie zarząd ministerium w początkach przyszłego tygodnia.

Z powodu nominacji hr. Ignatjewa, sekretarz Dumy Państwowej, Dmitriukow, mówi:

„Nie znamy naturalnie stanowiska nowego ministra wobec oświaty ludowej, lecz ubiegła działalność wroży wielkie nadzieje. Hr. Ignatjew we wszystkich kołach Dumy cieszył się wielkimi sympatjami”.

Postępowanie posła Titowa przypisuje wielkie znaczenie stanowisku nowego ministra w sprawie ziemskiego i miejskiego samorządu.

„Działalność hr. Ignatjewa — mówi on — dowiodła, że w ziemstwie wdzi-

on poważną siłę kulturalną, przy pomocy której trzeba i można wprowadzać w życie pewne środki kulturalne, gdyż niższa szkoła głównie znajduje się w ręku ziemstwa, a przynajmniej pozostaje pod jego wpływem”.

Kadet poseł Adżemow widzi w nominacji hr. Ignatjewa oznaki nowej ery: „Duma Państwowa — twierdzi on — oddawna zna hr. Ignatjewa, a jeżeli nowe ministerstwo nie zmienia drugiego ministra, należy spodziewać się, że oświata rosyjska oddana zostanie w dobre ręce”.

Kadet poseł Milukow mówi: My kadeci z nominacji tej jesteśmy zadowoleni. Nominacja jego oznacza, że zwyciężył kierunek, wysuwający społeczność. Widzę w tym symptom pomyślny. Sądzę, że oczyszcili i ulepszy ministerium... Opinie przedstawicieli innych partii są zbliżone do powyższych, z wyjątkiem skrajnej prawicy. Prawicowcy byli głęboko przekonani, że ministrem oświaty mianowany będzie Zamysłowski. O tem w Dumie Państwowej mówiono zupełnie poważnie i nawet pozdrawiano Zamysłowskiego.

Okołeczności, w jakich nastąpiła nominacja hr. Ignatjewa, są dość interesujące: Hr. Ignatjew powoływał się, że z usposobienia jest on raczej rolnikiem, a nigdy administratorem. Dn. 8 (21) bm. hr. Ignatjew miał ostatnią rozmowę, przyczem dano mu do zrozumienia, że jego wyznaczanie się nie zostało uwzględnione. Dn. 9 (22) bm. o godz. 3 pp. do zarządu oddziału przesiedleńczego, przy którym znajduje się gabinet hr. Ignatjewa, wpadł kurier z pakietem, w którym był ukaz o mianowaniu go.

Zniesienie paszportów.

W chwili obecnej pod przewodnictwem wicedyrektora departamentu policji, Kafałowa, odbywają się narady, w sprawie rewizji już niejednokrotnie opracowywanego projektu nowej ustawy paszportowej. Na ostatnim posiedzeniu rozważana była sprawa zniesienia paszportów. Sprawa rozstrzygnięta została ostatecznie. Równocześnie postanowiono wnieść zastrzeżenie, że dla żydów paszporty są obowiązujące, jak również zachowują moc prawną w stosunku do żydów wszystkie przepisy, dotyczące danej kwestji w IX i XIV tomach zbioru praw.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, we środę — św. Hilarego B. W. K., wełn. now. st. — św. Jana Złotostopłego B. W. Jutro — św. Pawła i I. Pusta, wełn. now. st. — Objawienie św. Anielskiego.

— Temperatura. Dziś, o g. 1 w nocy barometr Reauma wskazywał — 29.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Z teatru polskiego. (Komunikat). Dzień w teatrze polskim na Polulaniec przedstawienia nie będzie.

Jutro po raz ostatni w tym sezonie tragedja J. Słowackiego p. t. „Mazepa”, z Janią Arkawinową w roli A. Mejl. Dalszą obsadę tworzą pp. Miller, Orłowski, Wogierko, Kulakowski, Przysławski i inni. W piątek benefis dobrze znanego publicyści wileńskiej i powszechnie lubianego komika Mieczysława Dowmunt. Sympatyczny beneficjent wybrał na dzień ten doskonałą i arcyzabawną farsę p. t. „Małż o dwóch żonach”, w której odegra jedną z główniejszych ról.

W próbach głębsza sztuka Shawa „Pigmaliion” z p. Arkawinową, której występy dobiegają końca.

— Z „Lutni”. (Komunikat). Najbliższe widowisko „Lutni”, które się odbędzie w niedzielę 18 (31) stycznia, wypełnia nieznane w Wilnie komedje A. hr. Fredry „Jestem zabójcą” i „Z Przemysła do Przeszłości”. Będzie to czerwie przedstawienie z cyklu Fredrowskiego.

Obie sztuki odznaczają się niepospolitym humorem, żywiołymi słowami i ruchliwą akcją, oraz zabawnymi sytuacjami.

Prelekcje literackie przed widownią Fredrowską wygłosi p. Józef Wierzyński.

Orkiestra „Lutni” przed każdym aktem wykona nowe produkcje muzyczne.

Kasa czynna będzie od czwartku. W przygotowaniu „Zamek na Czorsztynie”, czyli „Bojownicy i Wanda” opera Kurpińskiego.

— Sprawozdanie z przedstawienia „Lutni” na cel dobroczynny. Komitet „Lutni” wileńskiej podaje do wiadomości publicznej, że dochód z przedstawienia „Pięknej żonki” M. Bałuckiego w dniu 27 grudnia r. z. wyniósł 355 rb. 85 kop., wydatki zaś bieżące stanowiły 107 rb. 35 kop. Czysty zysk 249 rb. 50 kop. Stosownie do przeznaczenia połowa czystego zysku w wysokości 124 rb. 75 kop. została przełana do kasy wileńskiego oddziału petrogradzkiego polskiego Towarzystwa niesienia pomocy ofiarom wojny.

SPRAWY MIEJSKIE.

— O cenę mięsa. Grupa handlarzy mięsa zwróciła się do prezydenta miasta z prośbą o podwyższenie taksy na mięso. Handlarze tłumaczą, że w rzeźni pod miastem kosztuje 8 rb., sprzedając je więc detalicznie po 18 kop. za funt, ponoszą straty.

— Regestracja chorób zakaźnych. Z rozporządzenia gubernatora na zasadzie zakomunikowanego przez ministra spraw wewnętrznych polecenia J. C. W. Zwierzchniego Naczelnika, policmajster wileński polecił komisarzom cyrkulacyjnym, pod osobistą odpowiedzialnością, aby o wszelkich wypadkach cholery, dżumy, tyfusu plamistego, dysenterji i ospy obowiązkowo bez żadnej zwłoki zawiadamiali wydział medyczny. Co zaś do innych chorób zakaźnych środków ludności, gdzie się znajdują ewakuowani z terenów działań wojennych ranni i chorzy żołnierze, wiadomości powinny być nadsyłane jedynie wtedy, gdy w danym punkcie jednocześnie wydarzy się pięć wypadków chorób zakaźnych.

— Odezwa miejskiej komisji ewakuacyjnej. Miejska komisja ewakuacyjna zwraca się do pp. właścicieli domów w mieście i na przedmieściach z uprzejmą prośbą o łaskawe oddanie do rozporządzenia komisji, nie dłużej jak do dnia 1 (14) kwietnia r. b., mieszkańcy woleń, w celu ulokowania w nich rodzin, znajdujących się w krytycznym położeniu, przybyłych z miejscowości objętych lub zagrożonych działaniami wojennymi.

Uprasza się o skierowywanie łaskawych ofert do Zarządu miejskiego pod adresem prezydenta miasta, lub przesa komisji ewakuacyjnej.

SADY.

— Oddani pod sąd. Sokolski zjazd powiatowy oddał pod sąd w. l. Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów wójta ostrowskiego, Jana Gryka i pisarza gminnego Jana Protasiewicza, za nadużycia służbowe w celach korzyści osobistej przy wyrobie u włościańskich Maliszewskiemu.

— Monografia o pomocy zbiegom. Komitet pod protektorem W. Ks. Tańtany Mikolajowicz powziął zamiar napisania monografii o prześlach przysmugowców i zagrożonych przez wólcę, oraz o formach i rozmiarach udzielanej im pomocy. Z tego powodu komitet zaproponował przesławi wileńskie oddziały, gubernatorowi Wierwiknowi, by poinformował o powyższym wszystkim instytucje rządowe i społeczne w gubernji wileńskiej, biorące udział w akcji pomocniczej, prosząc o nadsyłanie do komitetu szczegółowych opisów i sprawozdań z ich działalności w tym kierunku.

— Zmiana poddania. Od początku wojny do d. 1 (14) stycz. r. b., w gub. wileńskiej wszczęło starania o przyjęcie poddania rosyjskiego 116 poddanych Niemiec, 101 austriackich i 7 tureckich. Z liczby powyższej uczyniono za-

dość 19 staraniom poddanych Niemiec i 12 — austriackich, dla tych i o-wych, jako słowian urodzonych i osiadłych w Rosji i związanych stosunkami rodzinnymi z ludnością itd. Starania poddanych tureckich wszystkie zostały uchylone. Godne jest uwagi, że w ciągu 1913 r. starań o przyjęcie poddania rosyjskiego było naogół tylko 29 i z tej liczby uwzględniono 14.

— Zmniejszenie epidemii ospy. Wypadki zapadania na ospę naturalną w niektórych powiatach gub. wileńskiej stale stają się coraz rzadszymi. Pomyślny ten zwrot należy przypisać zorganizowanemu przez wydział lekarski szpitalni ochronnemu ospy w możliwie szerokiej granicach.

— Sprostowanie. W numerze wczorajszym w sprawozdaniu z odczytu prof. Dziechowskiego p. t. „Antyromantyzm i antygermanizm”, wkradło się kilka błędów; prostujemy dwa zmieniające treść, mianowicie na pierwszej szpalce drugiej kolumny w wierszu 43 zamiast „albo przewrócić religję” — powinno być: „albo przywrócić religję” i o kilka wierszy dalej należy czytać: „trafia im do przekonania Herren-moral Nietzschego”.

WYPADKI.

— „Doktor filantrop”. Przed niejakim już czasem zandarmierja kolejowa otrzymała zawiadomienie, że na dworcu, zwłaszcza podczas pobytu pociągów wojskowych i sanitarnych, operuje jakiś „pan doktor” i wszczywa z żołnierzami układy o uwolnienie z wojska za pewne wynagrodzenie. „Pan doktor” operował już czas jakiś i w ten sposób oszukiwał wydaty na znacznej ilości ludzi nieogodnych pieniądze, pobierając jako zaliczkę na koszt po 10 rubli od każdego kandydata.

Dn. 12 (25) bm. nareszcie ujęło owego „doktora”, który się okazał mieszczaninem borysowskim, Dawidem Ulandem, lat 39. Między innymi Uland rozpoczął swą akcję oszukiwczą z pospolitakami Gryniemem, Nosorowem, Ruszczenkowem i Karpowem, którzy przecież nie poszli na wędkę oszusta i zawiadomili zandarmierję kolei Północno-Zachodniej. Oszust został aresztowany i cała sprawa została skierowana do sędziego śledczego.

PROWINCJA.

M I Ń S K.

Θ (z) Brak mieszkań w obecnej chwili daje się odczuwać w naszym mieście nadzwyczaj dotkliwie. Nie tylko większych apartamentów, nie tylko mieszkań, złożonych z 5, 4, a nawet i 3 pokoiów, ale nawet pojedynczego pokoju dostać teraz nie można. A jednocześnie niemal codziennie przybywają do nas z Warszawy i Królestwa coraz nowi bezdomni, czasami i zamożni nawet, którzy mogą płacić, a jednak nie mają możliwości dostać najmniejszego nawet mieszkania.

Nie potrzeba dodawać, że ze zmniejszeniem się podaży wzrastają jednocześnie ceny do rozmiarów, czasami śmiesznych wprost.

Θ (z) „Znakologia”. Jakoś naprzeciw mleczarni „z maianku” ulokował się zakład, również jadłodajnia, z napisem rosyjskim i polskim „Stolowa”. Mniejsza karta, w oknach wystawione, ogłaszają, że obiady „po abonamentu” wynoszą tyle to a tyle. Nieistniejący w polskim języku wyraz „Stolowa” należałoby zmienić na „jadłodajnię”, a na kartach wydrukować, że „w abonamencie” obiady kosztują itd.

Jesteśmy przekonani, że właściciel tego zakładu, który i tak okazał dużo dobrej woli, że wywiesił szylt polski, zechce poprawić go, aby nie raził oczu i nie ośmieszał zakładu. Zarazem ciekawi jesteśmy, co zniknie pierwiej: czy „stolowa”, czy też „maianek” z szyltu naprzeciwko?

Θ (z) Z elektryczności miejskiej. Jak nas informują, przyczyną obniżenia napięcia w przewodnikach, a wskutek tego i ciemnego palenia się lamp, jest przedkładanie stacji, która wogóle nie powinna była być więcej abonentów przyjmować, a tymczasem musiała dać swia-

3) — M. Szpyrkówna.

KTO JE WYPOWIE?..

Polna droga najeżona nieśmiałymi pokucaniami u jej skrajów wierzban, wlokła się leniwie przez pustkę przestrzenną, brudno-płowych jesienią nagością pól. Dwa cienkie dzwony, przyszywane ostentatnie panu na Huszozarewie, nadpęknęły, niby przepiętymi głosiętami, wskazywały owo niewidoczny jeszcze punkt, ku któremu zdążyła zczygnowana pokroczem cała karawana. Ksiądz, w podkaszanej zawsze sutannie, szedł na przódzie z miną frasobliwą a skłopotaną, oglądając się czas do czasu niespokojnie na organizmika, który dźwigał opodal parasol i kalosze. Na końcu orszaku, bardzo zresztą nieciekłego, w którym był reprezentowany przeważnie personel dworski, kroczyły parę figur niewiadomych a szaraczkowych, pogwarzających do się z cicha gwoili skrócenia czasu. Panna Helena, w czarnej grubej sukni, teraz znów za długiej, postępową z boku drogi w towarzystwie jednego z sąsiadów i obywateli. Zaś bezpośrednio za trumną, środkami drogi, wyprzedzając gromadę, szedł student.

Szedł, wysoki i szczupły, z odkrytą, płową, wzniesioną nieco głową, a szaro niebieskie oczy ukłonię miał gdzieś ponad trumną, w zgrzebną szmatę nieba. Oczy te, wiekiście zazwyczaj spiskujące za osłoną rzęs długich i wpośpiechowanych, jawiły się teraz niebu, błękitne, szeroko rozwarłe, a załosne jakienś dalekiem, dalekiem wspomnieniem. Było to temu lat trzy, tak, było to temu lat trzy...

Trzy lata. Trzy epoki, trzy niedające się ująć w czasie mijania, przez nieudolność mowy ludzkiej zwane latami, tak, jak pierwszy twórca pisma w swej przemądrej naiwności tysiącletnie okresy tworzenia określali nazwą: dni...

On — student petrogradzkiego uniwersytetu. Nareszcie, nareszcie student! Zmora ośmiu lat gimnazjalnych już za nim. Zmora wiekiściego szpiegowania, nienawisć zopolnej z „nachalstwem” — nienawisć zimnej, zacczajonej, zaciepłej a uprzejmej, mającej w sobie coś z jadu weża i zwinności jaszczurki. Zmora szinającego naskórka strachu o „dwójce” z greki czy algebry, strachu wobec tych tu, i stokród gorszego wobec owych siwych, straszliwych oczu, które w gniewie błady — tam w domu. Niedospiane noce, obkucie się na śmierć, na zabój, do ogłupienia podczas egzaminów. Nieuchronne okresy apatii: dzień się co chce, byle nie uścisnąć... byle spać...

spać!.. A potem nagła, okropna zwierzęca trwoga w ostatnim momencie, straszliwa błyskawica świadomości: to — egzamina. To — „prześwietne grono”. Te kartki, po które sięgasz, to twój los, twoje Hamletowskie być albo nie być, to — twoja czapka studencka, albo — albo —

Takie to chwile-rodzicielskie, takie piastunki o zielonych oczach i pazurach zmory szepczą ostatnią kofysankę tym, o których później się czyta krótką, och! jak krótką wzmiankę w miejscowym „organie”.

„Wczoraj o godzinie... minut... pod pocałunek osobowy za miastem rzucił się uczeń klasy... syn powszechnie szanowanego obywatela XX. Niezależniemu zmiażdżyło głowę. Śmierć nastąpiła natychmiastowa. Przyczyną narazie niewiadoma.”

Och te przyczyny! te nigdy „nie wiadomo” przyczyny!

Albo jest synem „znanego” adwokata, doktora, kupca. Czasami, dla rozmaitości, rzuca się pod tramwaj, albo się strzela, albo się zresztą truje. Są, którzy idą do „takich” i potem... Ale o tem, przez wzgląd na szanownego pape, zwykłe się nie mówi. Tak, tak... Ow piękny Włodek Grofów, powszechnie znany: Jasny, książęcy beztroski w uśmiechu przeszłych, pasowych ust, czy dla gestu, z jakim odrzucał z kobiecego niemola ezoła miedziane w zalamach

pukle włosów, kiedy śpiewał swoją ulubioną, a dla nich „kawałków”, mającą swój odrębny, junacki i młodzieńczy czar, dumkę:

Nie jesienny, drobny deszczyk mży przez szarą, ciężką mgłę... A potem nagłe, junaćki, na bujną, młodzieńczą nutę rzucając słowa:

— Hej dosyć, junaćku, wszak tyś nie dziewczyna —

— Pij!.. a minie za! — pij — a minie za!..

Gdzieś na wysokiej, drżącej nucie umierały ostatnie echa, a oni stali jeszcze zwykłe waży, mleczną gromadką, wpatrzni w tę przeszłą, czną twarz, rycerską, hardą i tak marzycielską jak Greuz, twarz, na której jednakże, w malej zmarszczce nad brwiami, jakaś groźna, chimera złożyła swój śmiertelny pocałunek. Właśnie to jedno miejsce nad brwiami, prześliczna płaszczyzna rzeźbiarska, na której, gdy go przyniesiono „stamtąd” — kwita niedużym, purpurowa plamka. Zostało na zawsze w pamięci to białe czoło ze smużką krwi, która się coraz zwałowała ku dołowi, zapewne pod ciężarem kropli, i która skrzepła wreszcie na jednej z jaskółczych brwi w małą, okrągłą kulkę. I upartem, niewiadomym przywidzeniem, może uluda kształtu, ta smużka, zakochana kropka, wydawała się wówczas wypisaną na tem przeszczepionym młodzieńcem czoło wykrzyknikiem tryumfu, którym nieznane, chichoczące trupim śmiechem coś kłóczyło, skaczące w o-

czach nakształt krwawych zygzaków słowa:

— A przecie!.. a przecie!.. a przecie!..

Tego „przyczyny” były także pomyślnie, chociaż do oja zostawił na ręce kolegów list grubości zeszytu. Ale sprawa była o wyrzucenie i skazanie w drodze administracyjnej dwu kolegów — bezimiennych, spiskowców, z którymi był i on, książę. Ale tamci byli zwykli bezimienni na „ski” albo „wicz”, a jego ojciec był „tajny”, z wielu złotem gwiazdami i brylantowem słoncem, które zdolało naleźćcie ośnić majających oczy ku patrzeniu, zaś ręce ku łapkom. A tu po roku, za wszystkie starania i zabiegi, które były dla „sijaliststwa”, bądź co bądź, kompromitujące — o!..

„Sijalistwo” na pogrzebie z prawdziwym, gorzkim wyrzutem kinowało starannie uczernioną, najrdziej błagadziadną głowę.

Z owych to wakacji pogimnazjalnych, pierwszych „dorosłych” wakacji — datował fragment pierwsze go również jego wystąpienia wobec oja.

Był przecie skończony, wyróżniony. Za dwa miesiące szedł na uniwersytet. I, oczywiście, był przepelniony podówczas owymi przedziwnymi ideami wszechbraterstwa, wszechmiłości, wszechrówności — to nadawszystko! — a także wszechporozumienia dzieci i rodziców, w celu „pokojuowego” rozwiązania

krwawej rany — wiekiściego antagonizmu dwu pokoleń! — Tak głośno ustep z ich „programu” podpisanego i stwierdzonego przysięgą na ich ostatnim, pogimnazjalnym, „dorosłym” wiecu. Bo oni podówczas mieli wszystko swoje, własne, osobne: swój program — swoje zapamiętanie — swoją etykę — swój światopogląd — wszystko, oczywiście dotąd nieznane, a dopiero przez nich, dla nich, klasy ósmiej gimnazjalnej w sławetnym, tyle prawowiernym mieście lks, wywołane z niebytu. Z owego ginącego świata starszego pokolenia, świata filistrów i burżuazyjnych niedomyślił się tego naturalnie nikt. Toteż żywi dla nich zastępowa, rycerska, wszechpotężna pogarda, i tylko łaskawsi nadmieniali czasami, że jednak lepiej jest całą kwestję załatwić pokojowo i w drodze nieposzlakowanego dżentelmeńskiej (tak!) z nieublaganą nieczem stanowczością i zimną logiką wykazać im czarno na białym wszystkie wady, wszystkie błędy, całą zgubną ich ustrój — a w końcu, zniecierpliwion i startym w proch, jak na to zasłużyli, podać pomocną rękę i rzec:

— Zblądziście, ale my, młodzi, umiemy szanować cudze przekonania. Nie szanujecie naszych, uznajcie w nas równych wam członków społeczeństwa i obywateli, nie obrażajcie białem naszych obywateli, a możemy żyć zgodnie. Oto nasz warunek! (D. C. N.).</

